

KURS SĘDZIOWSKI

Tempo prac Komisji ds. Szkolenia i Certyfikacji Sędziów Konkursów Piwa Polskiego Stowarzyszenia Piwowarów Domowych jest doprawdy imponujące. Już w lutym zostały opublikowane „Zasady dobrej praktyki dla konkursów piwa”, a miesiąc później światło dzienne ujrzał arkusz oceny piwa, który wraz z komentarzem i wcześniejszymi wytycznymi zebrany został w „Przewodnik dla organizatorów konkursów piw domowych”. Brakowało tylko jednego...

Tekst: Tomasz Kopyra

Amoże nie jednego, lecz wielu – brakowało sędziów. Pomimo że wielu piwowarów domowych ma na koncie sędziowanie w tym czy innym konkursie, to jednak nie było sędziów certyfikowanych. Pierwszy historyczny kurs sędziowski odbył się w dniach 27–28 kwietnia w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

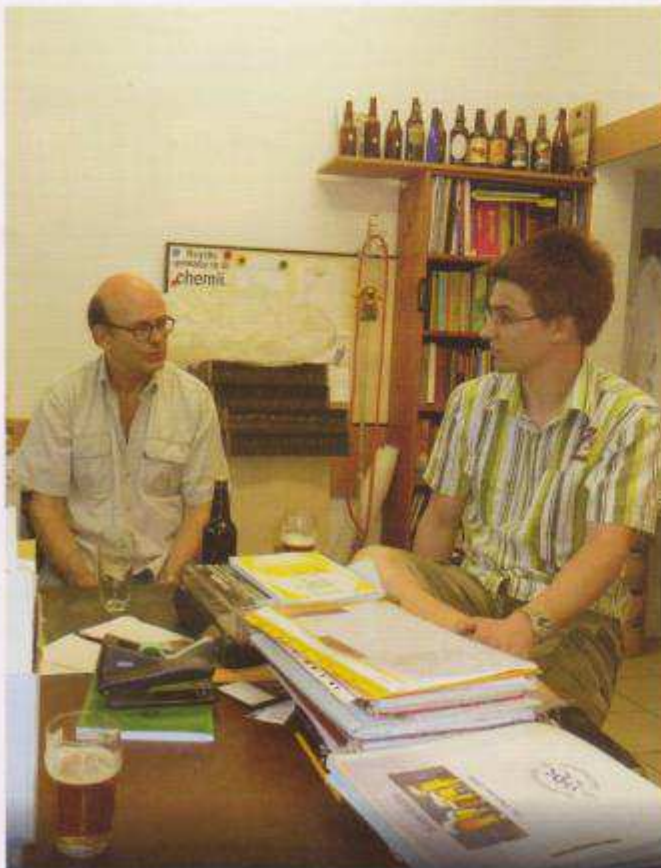
W kursie udział wzięli zarówno starzy wyjadacze zza sędziowskiego stolika, by wymienić choćby Rafała Kowalczyka, szerzej znanego jako Browarczyś. To doświadczony już sędzia, przewodniczący dwóch tegorocznych konkursów. Było kilku redaktorów „Piwowara”, jak: Krzysztof Lechowski, Piotr Wypych czy wyżej podpisany.

Zjawili się także medaliści konkursów piwowarskich, jak i piwowarzy mniej znani w środowisku. Kurs zaczął się dość nietypowo, bo od egzaminu czy raczej testu. Testu na daltonizm smakowy. Zasada była taka, że kto testu nie przejdzie pomysłnie, ten otrzyma zwrot kosztu kursu i pojedzie do domu. Trzeba przyznać, że atmosfera była nieco nerwowa. Egzamin był przeprowadzony według zasad zapisanych w Polskiej Normie. Otrzymaliśmy 10 próbek, wśród których były w nieznannej konfiguracji cztery podstawowe smaki: słodki, słony, gorzki i kwaśny, oraz czysta woda bez dodatku. Test był przeprowadzany przez zespół pracowników SGGW. Przy ogłaszaniu wyników usłyszeliśmy, że aby zdać,

trzeba prawidłowo oznaczyć 6 z 10 próbek. Najlepszy wynik uzyskany przez naszego kursanta to 7 z 10, a zdarzyło się i kilka „dziesiątek”.

Przetestowani mogliśmy rozpocząć szkolenie. Kurs składał się z wykładów – na temat analizy sensorycznej, surowców piwowarskich, cech sensorycznych piwa, zasad przeprowadzania konkursów i wypełniania arkusza oceny piwa. Oprócz teorii była i praktyka. Typowe wady piwa, które uczyliśmy się rozpoznawać pierwszego dnia w roztworach wodnych, a w drugim dniu w samym piwie.

Na koniec kursu dostaliśmy materiały do pracy w domu: przewodnik po piwnych stylach PSPD, arkusze oceny, diagram kołowy EBC,



Na koniec kursu dostaliśmy materiały do pracy w domu: przewodnik po piwnych stylach PSPD, arkusze oceny, diagram kołowy EBC, siedem fiolek z wzorcami zapachowymi wad piwa oraz najfajniejszą, moim zdaniem, zabawkę – skalę kolorów.



siedem fiolek z wzorcami zapachowymi wad piwa oraz najfajniejszą, moim zdaniem, zabawkę – skalę kolorów. Dostaliśmy też zadanie domowe – ocenić według konkursowych zasad Kozłaka z Ambera. Ocenę Kozłaka mieliśmy przedstawić na egzaminie, który składał się z części teoretycznej i praktycznej. Jedna i druga to nie były żarty. Część teoretyczna składała się z testu, w którym były pytania otwarte, zarówno z sensoryki, jak i strictly piwowarskie. Dodatkowo niektóre z nich były podchwytliwe. Co powiecie na pytanie, gdzie na cztery odpowiedzi dwie są identyczne, tylko inaczej zapisane, i właśnie te dwie okazują się prawidłowe? Z części teoretycznej

można było uzyskać maksymalnie 50 punktów. Kolejne 35 punktów można było uzyskać za zidentyfikowanie wad w siedmiu próbkach, każda prawidłowo wytypowana to 5 punktów. Następne 15 punktów można było uzyskać za trzy oceny piw na arkuszu oceny piwa (po 5 punktów każda) – pierwszym ocenianym piwem był Kozłak z zadania domowego, drugim Guinness FES skażony diacetylem, a trzecim piwo domowe w stylu Belgian Pale Ale. Do zdobycia było więc 100 punktów. Co ważne, przewodniczący komisji zaznaczył, że jeśli ktoś polegnie na rozpoznawaniu wad, nawet pomimo bardzo dobrze napisanej teorii nie zaliczy egzaminu.

W końcu nastąpiło wręczenie certyfikatów zgodnie z zasadą – im lepszy wynik, tym niższy numer certyfikatu. Oczywiście miało to zastosowanie tylko do pierwszej grupy egzaminowanych. Zaskoczył wszystkich Przemysław Szczepańczyk, który uzyskał najlepszy wynik i certyfikat nr 001. Zaskoczył choćby tym, że nie był zbyt znany w środowisku, nie był nawet członkiem PSPD. Piszę w czasie przeszłym, bo to się już zmieniło. Aby uświadomić Wam, że egzamin nie był formalnością, dodam, że spośród 15 kursantów jeden do egzaminu nie podszedł, a jeden egzaminu nie zdał. Obaj będą mogli podejść do egzaminu w terminie jesiennym, po kolejnym kursie sędziowskim.

